Nadzwyczajne wydanie.

Nr. 249. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, wtorek 5 października 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologie" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na ni. dzielęo 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1.50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.178. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Klęski Rosyi na wszystkich frontach

Rozprężenie w armii bolszewickiej.

Komunikat sztabu generalnego

z dnia 3 października.

Pościgowa grupa północna przełamując opór nieprzyjaciela dociera do Miru. Na wschód od Baranowicz oddziały nasze zajęły Swojatycze i Podlesie, zdobywając 200 jeńców i 23 karabiny maszynowe.

W związku z szybkim przebiegiem operacyi, w szeregach nieprzyjacielskich daje się zauważyć wzrastająca z dniem każdym panika i konsternacya. Cały szereg faktów świadczy o zupełnym braku łączności poszczególnych oddziałów bolszewickich ze swojem dowództwem.

144-ta brygada sowiecka nie zdoławszy się wycofać, wraz ze swoim sztabem dostała się pod Horodyszczami w nasze ręce.

Na południe od Prypeci jazda nasza w brawurowym ataku rozbiła 44 dywizyę piechoty sowieckiej, biorąc 1.200 jeńców, 6 karabinów maszynowych i 2 działa.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Do ludności uwolnionych terenów.

Wskutek najazdu zostały prawie wszystkie folwarki i większe gospodarstwa włościańskie, zwłaszcza w tych wypadkach, w których właściciele z obawy przed bolszewikami opuścili swe siedziby, zrabowane i zgrabione bez względu na to, czy są one własnością Polaków, Rusinów czy Żydów, oraz bez względu na to, czy należą do większych właścicieli ziemskich czy włościan.

Prawie bez wyjątku padli ofiarą doszczętnego rabunku i zniszczenia polscy osadnicy.

Rozgrabieniu także uległo mienie państwowe, którego władze nie zdołały wywieść.

Rabunków i grabieży dopuszczały się przeważnie przechodzące wojska bolszewickie i bandy rabusiów, które tworzyły się dla grabienia cudzego mienia.

Niestety, co z żalem podnieść należy — także i ludność miejscowa dała w wielu wypadkach posłuch podszeptom i agitacyi zbrodniczych osobników i dopuszczała się względnie brała udział w rabunkach grabieżach i kradzieżach cudzego mienia lub przyjmowała od bolszewików zrabowane przez nich cudze mienie, a co gorsze, bywały nawet wypadki, że ludność miejscowa napadała na transporty uchodźców i rabowała im resztki mienia uratowanego przed bolszewikami.

Rabunki grabieże i kradzieże cudzego mienia zaszły nawet także w miejscowościach, które jakkolwiek nie były objęte inwazyą bolszewicką, jednak z powodu chwilowej sytuacyi wojennej zostały na krótki czas opuszczone przez państwowe władze i organy bezpieczeństwa.

Dzięki zwycięskim postępom wojsk polskich cały kraj został już uwolniony od bolszewickiego najazdu, a na legalne władze państwowe spada obowiązek przywrócenia porządku i bezpieczeństwa publicznego i zapewnienia poszanowania prawa a w szczególności prawa własności, oraz dopilnowania, aby wszelkie zrabowane, rozgrabione, skradzione względnie bezprawnie zabrane mienie obce znajdujące się w posiadaniu lub ukrycia u ludności miejscowej zostało zwrócone prawym właścicielom.

Z uznaniem przytem podnieść należy, że nie wszystka ludność miejscowa dała się porwać do zbrodniczego grabienia cudzego mienia, lecz przeciwnie w wielu wypadkach ludność ta wzięła samorzutnie w przechowanie pozostawione cudze mienie tak państwowe jak i prywatne, by je następnie zwrócić prawym właścicielom.

Unieważniając przeto równocześnie wszelkie zarządzenia wydane przez cywilne i wojskowe władze bolszewickie w czasie najazdu jako bezprawne i wydane z zamiarem wywołania społecznej anarchii oraz na zasadzie obowiązujących przepisów prawnych, wzywam całą ludność i nakazuję, aby w terminie do dni ośmiu od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia zwróciła właścicielom:

1. mienie wzięte w przechowanie z zamiarem uchronienia go przed grabieżą i rabunkiem,

2. mienie zrabowane względnie nieprawnie posiadane lub przyznane przez bolszewików.

Nie wątpię, że ludności, która dobrowolnie zwróci ziemiopłody, wydzieli właściciel pewną ich część jako wynagrodzenie za ewentualną zbiórkę, przewóz, młócenie, przechowanie i t. d.

Kto zaś do powyższego terminu nie odda właścicielowi przechowywanego względnie znajdującego się w jego posiadaniu cudzego mienia, temu mienie to zostanie odebrane przez organy władz bezpieczeństwa, on sam zaś zostanie oddany właściwym sądom karnym celem postąpienia z nim wedle całej surowości obowiązujących ustaw.

W wypadkach zagrabienia cudzej własności drogą rabunku lub w wypadkach dokonania złośliwego uszkodzenia cudzej własności w sposób opisany w paragrafie 85 p. u. k., zostanie sprawca oddany w myśl postanowień ustawy o postępowaniu karnem pod sąd doraźny i ulegnie karze śmierci.

Generalny Delegat Rządu: Dr. Gałecki w. r.

Gen. Wrangel zniszczył front bolszewicki.

LYON. 3 paźdz. Pat. Radio. Komunikat gen. Wrangla donosi, że zniszczono w rejonie Aleksandrowska front bolszewicki na przestrzeni 200 wiorst. Wzięto 10.000 jeńców i ogromną zdobycz.

Bolszewicy przechodzą do Wrangla.

LYON, 3 października (Pat.). Radio. Wedle moskiewskich Izwiestia, 4 dywizye bolszewików przeszły na stronę Wrangla.

I na Syberyi bolszewikom źle się powodzi.

ROTTERDAM. 3 paźdz. Pat. Wolff. N. R. Courant podaje tygodniowe sprawozdanie angielskiego ministerstwa wojny o sytuacyi na Sybirze. Wszystkie bolszewickie dywizye jak się zdaje opuściły front wschodni. Bolszewizm traci na Sybirze grunt pod nogami.

Rokowania o skierowanie na Tryest transportów do Polski.

WIEDEŃ, 3 października (Pat.). „N. Fr. Presse" z Tryestu. Rząd polski rozpoczął rokowania, aby transporty, które nie mogą iść przez Gdańsk, mogły być skierowane na Tryest. Zamiarem rządu polskiego jest wykorzystanie Tryestu jako portu pomocniczego obok Gdańska. Cały ruch emigracyjny z Polski do Ameryki i ruch powrotny z Ameryki do Polski ma być skoncentrowany w Tryeście. Także i ruch do Palestyny przybrał znaczne rozmiary. Dotychczas zgłosiło się u władz polskich 260.000 obywateli żydowskich, którzy pragną stale osiąść w Palestynie. Rząd włoski oświadczył gotowość dostarczenia Polsce większej ilości lokomotyw i wagonów, jeżeli rząd polski dostarczy odpowiedniej ilości węgla. Rząd włoski oświadczył, że pod każdym względem przyjdzie Polsce z pomocą. Co do transportów przez Jugosławię, Austryę i Czechosłowacyę, potrzebne są dalsze rokowania.

Zwycięstwo francuskich socyalistów większości

PARYŻ. 3 października. (Pat.) Francuska prasa żywo komentuje wyniki głosowania na wczorajszem posiedzeniu kongresu socyalistycznego w Orleanie. Socyaliści większości uzyskali 1400 głosów zadając extremistom zupełną klęskę. „Republique Française" oświadcza, że wynik głosowania jest świetnem zwycięstwem zdrowego rozsądku francuskiego nad obłędem bolszewickim.

8-wiek. walka Irlandyi o niepodległość.

Walka Anglii z Irlandyą, ciągnie się już od wieków.

Zagarnąwszy pod swoje panowanie „Zieloną wyspę" w r 1171 Anglia gwałtem i głodem, okrucieństwem i rozbojem próbowała wynarodowić lud irlandzki, uczynić go biernym i powolnym jej zarządzeniom. Krwawo się znaczą na karcie historyi okrutne czyny Anglii dokonywane na Irlandyi od wieku XII. aż po dzień dzisiejszy.

Historyk angielski Locky pisze o uśmierzaniu przez Anglię buntów Irlandzkich w XVII. w. w następujących słowach: „Mordują Irlandczyków jak dzikie zwierzęta; spokojnie na zimno, giną w rzeziach zbiorowych kobiety, dzieci i starcy. Oddziały żołnierzy snują się po całym kraju, mordując dzieci, chorych, ślepych; zapędzając całe wsie do stodół, które następnie podpalają, zaś uciekających z ognia rąbią na śmierć, dzieci podnoszą na gołych pałaszach w górę i podrzucają, chwytając wnętrzności ostrzem szabli dopóty, dopóki ducha nie wyzioną; kobiety wieszają na drzewach z dziećmi u piersi, zaduszonemi włosami matek". Tensam historyk, opierając się na świadectwie współczesnego urzędnika angielskiego, pisze, że w jednej tylko prowincyi Muenster zginęło w r. 1852 z głodu trzydzieści tysięcy ludzi, a kronikarz współczesny opowiada, że głód srożący się w tym samym czasie w okolicach Nawry powodował, że „stare kobiety rozpalają ogniska ściągające zewsząd zgłodniałe dzieci przekonane, że znajdą koło ogniska ludzi pożywienie; megery rzucają się na nie, mordują i pożerają". Wyginęła w tym okresie połowa ludności irlandzkiej.

Anglia działała z rozwagą — szła na zniszczenie Irlandyi.

Stanisław Posner w książce swojej pod tytułem: „Autonomia Irlandyi" opowiada, że ówczesny doradca królowej Elżbiety, Edmund Speuser wygotował następujący plan unicestwienia Irlandyi: „Cel może być osiągnięty prędziej i skuteczniej niż przy pomocy miecza i żołnierza. Należy tylko nie pozwolić im orać i paść dobytku... wtedy będą musieli pożerać jedni drugich".

Zmieniały się czasy, formy rządu w Anglii, ale system względem Irlandyi pozostał tensam. Bądź w celu „nawracania" Irlandyi, która była i jest katolicką, bądź kolonizacyi Anglików na ziemi irlandzkiej. Anglia zawsze szła z hasłem: niszczyć Irlandyę ekonomicznie, palić i rabować, zabijać ludzi napotykanych z bronią w ręku, każdego księdza katolickiego.

W tej samej książce czytamy, że ankieta zarządzona w r. 1835 wykazała, że w Irlandyi bywa corocznie trzy miliony ludzi cierpiących głód nie licząc innych milionów, które cierpią nędzę tylko.

W tym okresie Irlandya straciła od głodu i zarazy 729.000 ludzi. Wyemigrowało przeważnie do Ameryki 2,150.000 ludzi.

Także czasy „wielkiego głodu", które się powtarzały co pewien okres, zmuszały nieszczęsny lud irlandzki do masowej emigracyi. Co nie wyemigrowało dobrowolnie, zostało wysiedlone ze swej ziemi przymusowo. Irlandya, kraj rolniczy, posiada żywej ziemi ponad 6 milionów hektarów. Ale 4 miliony hektarów posiadali do niedawna landlordowie. Od roku 1849 do r. 1882 wypędzono z roli około 505.000 ludzi.

Oprócz polityki wywłaszczania uprawiała Anglia przez długie wieki także politykę wynarodawiania Irlandyi. Najwięksi mężowie irlandzcy posługiwali się językiem angielskim, a dzienniki Irlandzkie pisane są po angielsku. — Nauczyciel angielski w Irlandyi robił tosamo, co osławiony nauczyciel niemiecki względem dzieci polskich. Jakiś podobno "hakatysta" angielski chwalił się, że potrzeba mu rok czasu, aby z dzieci "wypruć" język irlandzki A rezultat metody taki, że — według angielskiego spisu urzędowego — w r. 1911 mówiło po irlandzku zaledwie 16.000 ludzi na 4,500.000.

Spiskowiec irlandzki z r. 1848, w późniejszych latach zresztą bardzo umiarkowany wyraził się był: Rasa irlandzka dopiero wtedy będzie mogła pogodzić się z Anglią gdy sromotnie odebrane jej prawa narodowe zwrócone jej zostaną.

Ani droga legalna, ani środki gwałtowne, ani powstania, ani zamachy nie zdołały zmienić stanowiska Anglii. Jej politycy zimni i wyrachowani nie lękają się tego, że Irlandya jest w ogniu i że w tym ogniu trwa już od 8 wieków. Jak w walce kościoła anglikańskiego z katolicyzmem w XVI. wieku mordował rząd angielski biskupów, księży i zakonników katolickich, tak i obecnie metodami łagodniejszemi, ale bardziej wyrafinowanemi Anglia dusi dążącą do samodzielności Irlandyę. Ostatnim etapem tej walki jest męczeństwo burmistrza z Corku, zasądzonego na dwa lata więzienia za to chyba, że nienawidzi Anglii, bo wszystkie te przytaczane "powody" mogą być uważane za protest tylko.

W blasku wielowiekowego męczeństwa Irlandyi najdobitniej ujawnia się okrutna, zimna dusza angielska.

Kameleonowa polityka endecyi.

Grzebiąc wśród starych papierów natrafiłem na numer "Słowa Polskiego" z d. 7. sierpnia 1914 r. Nr. 344, w którym uderzył mnie tytuł artykułu wstępnego: "Wojna moskiewska". Wojna moskiewska? Prawda! Taż to początek wojny. Czytam tedy skwapliwie i oczom własnym nie wierzę: endecya z zapałem zachęca do walki z Moskwą? Czy to możliwe? Lecz posłuchajcie czytelnicy, jak opiewał ów artykuł w dosłownem brzmieniu:

"A więc wojna z Moskwą! Czekały na to hasło ludy zjednoczone pod berłem Habsburgów. Jak jeden mąż, bez zastrzeżeń i wahań powtarzają to hasło kraje i ludy, rozumiejąc dobrze grożące niebezpieczeństwo, pragnąc pokazać "czego mogą dokonać ożywione gorącą miłością ojczyzny".

Polacy, którzy od wieków dźwigają na sobie ciężar walki z nawałą moskiewską, grożącą Europie, którzy tę Europę skutecznie, póki byli wolni, od tej nawały bronili, czują najlepiej i najlepiej rozumieją leżące przed Monarchią zadania. Zawsze liczyli na to, że Austrya stawi Moskwie opór którego misya spadła na nią po Polsce, do oporu tego zachęcali ją od lat stu z górą polscy mężowie stanu powierzając jej zarazem kwestyę polską. Przez to stulecie znosiliśmy od Moskwy niewymowne prześladowania, tak, że czasem zdawało się nam, że jesteśmy ludem powołanym do odkupienia Europy w drodze męki krzyżowej.

My więc dzisiaj stajemy w szeregach armii przyjaznego nam państwa jako ci, którzy mają w duszy wielką ideę o wolność. Samorzutnie powołujemy do niej wszystkich poza armią, aby z Monarchią współdziałali, nie szczędzimy młodzieży swojej, ani tych, co już siły w ciężkiej trosce narodowej stargali.

Byliśmy przeciwni szerzeniu ruchu rewolucyi socyalnej na ziemiach polskich, przedsiębranego pewno z najlepszą wiarą, ale bez rozumienia politycznego, ku pogrążeniu narodu w tem większą niedolę. Treścią bowiem myśli politycznej ogółu polskiego, jest nie sprawa socyalna, lecz kwestya polska, którą dzisiaj mocarstwa orężem do nas zbliżają.

W obecnej chwili, gdy wojna już wypowiedziana, niema zasadniczych przeszkód, aby cały kraj stanął jednolicie. Pomimo różnicy haseł początkowych, spowodowanej odmiennością metod myślenia politycznego, choćby nawet decentralizowały się organizacye militarne, szeregi polskie jednoczą się w haśle naczelnem dnia: do walki z Moskwą!

Do walki — obok armii tej Monarchii, której wiele zawdzięczamy, z którą los w doli i niedoli w tej walce dzielimy"!

Możnaby usprawiedliwić, że ze strony władz austryackich czyniono na pisma pewien nacisk, aby wytwarzały przyjazny dla wojny nastrój wśród społeczeństwa polskiego. Ale czyż nie wprawi was szanowni czytelnicy w zdumienie jak i mnie wprawił inny artykuł w tym samym numerze Słowa Polskiego, zatytułowany "Z chwili obecnej".

Powtarzamy dosłownie część pierwszą tego artykułu, bo część druga dotyczy juz tylko wzajemnej pomocy na wsi z powodu braku koni.

Nasze wsie — czytamy — stoją wyludnione z mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Wszyscy są już w swych pułkach. Poszli radośnie i z pieśnią na ustach. Nie było płaczu i narzekania, zapał ogarnął wszystkich. Armia nasza wypełniła szeregi naszym żołnierzem: zdrowym, silnym fizycznie, wytrzymałym na trudy wojenne i ożywionym wiarą w zwycięstwo. Nie minęło jeszcze dwunastu godzin od chwili ogłoszenia mobilizacyi, a już trzy czwarte powołanych zgłosiło się do szeregu. W dalszych dwunastu godzinach nie było na wsi mężczyzny powołanego. Zapał jest tak wielki, że gdy z powołanych brakło kilku, którzy bawią jeszcze w Ameryce, i już zapewne stamtąd ruszyli do kraju, kilkunastu w ich miejsce zgłaszało się na ochotnika!...

Na wsi zostały kobiety, zostali starcy i dzieci, oraz garstka tych, których uznano za niezdolnych do noszenia broni. Opróżniły się również stajnie i wozownie, po wsiach zostało po kilkanaście wozów i koni. Mimo to praca w polu nie ustała. Urodzaj w roku obecnym jest nadzwyczajny, przeważną część zboża sprzątnięto, część już nawet omłócono. Resztę obecnie ściąga się z pola do stodół, a chociaż czynność ta straciła na sprawności, sprzyjająca pogoda budzi nadzieję, że nic w polu nie zniszczeje".

Trudno uwierzyć, żeby aż tak daleko szedł nacisk ze strony władz austryackich, iżby aż dwa artykuły w jednym numerze były konieczne dla "podniesienia ducha" w społeczeństwie.

Znaczy to, że narodowa demokracya, czyli jak tę partyę słusznie a dowcipnie przed wojną jeszcze nazywano — partya najhuczniejszych doboszów (n-d) nie ma własnego programu, i przyjmuje "odpowiednią do wiatru".. t. j. chciałem powiedzieć do warunków oryentacyę polityczną.

Wszakże niezapomniane było widowisko, jak się Głąbiński który robił w Wiedniu w r. 1914 — 1915 politykę austryacka — wypierał jakiejkolwiek przyjaźni ze "Słowem Polskiem", które równocześnie za czasów inwazyi rosyjskiej odżegnywało się od wszelkich Głąbińskich...

Partya, która takie harce wyprawia w polityce, nie ma najmniejszych kwalifikacyi ani prawa do moralizowania społeczeństwa, do narzucania swej woli ogromnej większości narodu, bo sama jest garstką warchołów, bezcharakternych indywiduów, które najlepszy dowód swej bezcharakterności dają tem, że się nie chcą podporządkować większości, że konsekwentnie liją na rozbicie rządu.

Może przytoczone tu artykuły organu endeckiego otworzą nareszcie oczy tym naiwnym, którzy nie wierzą, że polityka n. d. nie opiera się na żadnych moralnych zasadach i na żadnej linji.

— — — — — — —

Endecy walczą po dziś dzień marnym frazesem, że ci co należeli do N. K. N. dobrymi Polakami nie są. Pomijając to, że sami przez długi czas tkwili w N. K. N, są na tyle perfidni, że Daszyńskiemu zarzucają po dziś dzień, że jest enkaenitą i jakkolwiek dobrze im wiadomo, że Daszyński z N. K. N. wystąpił w chwili najintenzywniejszej jego działalności, właśnie dlatego, że ta działalność nie pokrywała się z jego drogami politycznemi.

Że ten sam "enkaenita" Daszyński w r. 1915 miał takisam program polityczny, co dziś, świadczą jego słowa, wypowiedziane w lipcu 1915 r. wobec współpracownika stockholmskiego "Socialdemokraten". Daszyński nie taił wówczas wcale, że pragnie rozgromienia Rosyi. Ale nie dla Austryi ani dla Prus chciał doczekać się upadku Rosyi, lecz dla wyswobodzenia Polski i innych ujarzmionych narodów.

"Wałem ochronnym — mówił — od przylądka północnego aż po Afrykę muszą być narody wyswobodzone z niewoli rosyjskiej. Począwszy od wolnej Szwecyi muszą Finlandya i Estlandya, Łotysze i Litwini, Polacy i Ukraińcy aż do Czarnego morza tworzyć wolną strefę, jako granicę między Rosyą a Europą". Tak mówił Daszyński w r. 1915 i to był program.

O różnych "odchyleniach" N. D. od programu pisanego postaramy się napisać innym razem.

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Poniedziałek 4 października o godz. 7 wieczór „Królowa Jadwiga", dramat historyczny — po raz drugi.

Wtorek 5 października o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne", operetka.

Środa 6 października o godz. 7 wieczór„ Królowa Jadwiga", dramat historyczny — po raz trzeci.

Czwartek 7 października o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne", operetka.

Piątek 8 października o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek", 3 akty z prologiem — po raz piąty.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

ODCZYT TOW. LOEWENHERZA. W wypełnionej sali Magistratu wygłosił onegdaj o godz. 7 wiecz. tow. radny Loewenherz zajmującą prelekcyę na temat tak żywo nas obecnie interesującej przyszłości Galicyi wsch. Sam referat miał za zadanie zapoznać szersze koła lwowskie publiczności z tem, jak na arenie wielkomocarstwowej polityki kształtowały się decyzye o losie i przynależności tego skrawka kraju szarpanego tak bratobójczo polsko-ukraińską walką.

Polska dyplomacya zagraniczna w niemałej mierze ponosi winę. o ile zapadały postanowienia dla nas nieprzychylne. Dziś sytuacya przedstawia się tak, że na skutek posiadania terytoryum spornego w naszem ręku, o rozwiązaniu zagadnieniu będą najprawdopodobniej decydować polskie czynniki.

Prelegent, który był członkiem delegacyi jeżdżącej za granicę, celem wywierania nacisku na pomyślne załatwienie sprawy Galicyi wsch. illustrował swój referat całym szeregiem ciekawych przykładów i spostrzeżeń.

PEŁNE POSIEDZENIE Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 5 października br. o godz. 5-ej po południu w sali prezydyalnej Namiestnictwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie ogólne z działalności Komitetu Obrony Państwa.
2. Sprawozdanie Komicyi Kasowo-rewizyjnej.
3. Sprawozdanie Komisyi inicyatywy i podziału pracy.
4. Wnioski członków.

Przewodniczący: Gen. del. Rządu Dr. K. Gałecki. Zastępca przewodniczącego: Dr. Jan Wasung.

OPINIA LUDNOŚCI Z OKOLIC KTÓRĘDY PRZESZŁA WOJNA. Ludność bez różnicy narodowości i wyznań z niesłychaną radością witała wkraczające oddziały wojsk naszych. Piekło, jakie przeżyli mieszkańcy od bolszewików i Petlurowców najlepiej charakteryzuje ich wyrażenie się do przedstawicieli władz, które wróciły na odebrane terytorya mówiąc: że bandy kozaków petlurowców, rabunkami i mordami swemi gwałtownie i „odrazu" chcieli zniszczyć ludność, zaś bolszewicy na „raty" i w powolnym tępie, bo głodową śmiercią wyniszczali masy ludności.

POWRÓT BANKÓW. Większa część banków lwowskich z obawy przed bolszewikami wyjechała na zachód. W ostatnich dniach wróciły już wszystkie i od poniedziałku 4. bm. rozpoczęły normalne urzędowanie.

DLACZEGO W KRAKOWIE TANIEJ JAK U NAS? Tamtejszy Urząd walki z lichwą karze paskarzy ostrzej jak we Lwowie, toteż mniej tam spekulantów i paskarzy. Ostatnio ukarano tam Wład. Żurka za podbijanie cen bydła na 20.000 mk. grzywny lub 14 dni aresztu, zaś jego brata Andrzeja na 50.000 mk. kary albo miesiąca resztu. Zapewne nasz Urząd walki z lichwą pójdzie w ślady krakowskiego — bo wstyd że Lwów, jest Eldoradem dla paskarzy.

Wydalenie żydów z Węgier.

BUDAPESZT, 3 października (Pat.). Za zgodą rady ministrów ogłosił minister spraw wewnętrznych rozporządzenie co do wydalenia żydów, którzy przybyli do Węgier od r. 1914. Od postanowień tego rozporządzenia wyjęte są osoby, które w pewnym charakterze i z nakazu jednego z państw zagranicznych przybyły w w ważnych sprawach na krótki czas do Węgier. Wyjątki te jednak nie dotyczą żydów rosyjskich i galicyjskich.

KRADZIEŻE W WARSZTATACH WOJSKOWYCH. W nocy z 2 na 3 bm. o godz. 21·45 przyłapał posterunek Straży bezp. Związku Strzeleckiego. wewnątrz zabudowań warsztatów mundurów wojskowych przy ul. Marcina 2 ludzi (braci) Józefa i Władysława Koziarskich wynoszących pełny worek i plecak naładowany starym obuwiem (w tem 1 para butów z cholewami, oryginalna paczka kolków, kilka motków dratwy i inne drobne przybory szewskie). Posterunkowy Zw. Strzel. zatrzymał zwyż wymienionych i wezwał do wylegitymowania się. Wyprowadzający ich sierż. Warcal Edward, kierownik warsztatów szewskich (ul. św. Marcina l. 30) w stanie kompletnie pijanym stawiał opór aresztowaniu zwyż wymienionych i starał się zbliżyć do posterunkowego Zw. Strzel. — Posterunkowy wzywał go trzykrotnie do odstąpienia, a gdy to nie pomogło, dał strzał w powietrze dla postrachu. Wtedy wymieniony sierżant cofnął się i począł nakłaniać posterunkowego Zw. Strzel. do zaniechania aresztowania, twierdząc, że „oni niosą ten worek i plecak" do magazynu.

Gdy tłumaczenia te nie wystarczyły posterunkowemu, ludzie ci wyjęli swoje legitymacye według których okazało się, że wymienieni są członkami O. L. O. MSO. w dzielnicy Kleparów.

Legitymacye te posterunkowy odebrał a ich przyaresztował, winnych odstawiono do Komendy Miasta i Placu, a rzeczy skradzione znajdują się do odebrania na strażnicy Zw. Strzel. dziel. III. (hotel Podzamcze).

WŁAMANIE KASOWE. Nocą na ub. sobotę nieznani sprawcy włamali się do ubikacyi Ruskiego krajowego tow. Kredytowego, mieszczącego się w parterze realności przy ul. Dominikańskiej l. 9. Tu wycięli w dwu dużych kasach ogniotrwałych otwory duże, w jednej z boku a w drugiej w tylnej ścianie, lecz poza nieporządkiem i szkodą powstałą ze zrujnowania kas, niewiele mieli pożytku. Zabrali tylko około 10.000 karbowańców, 10.000 hrywien i 5.000 marek.

JAK SIĘ SZANUJE ROZPORZĄDZENIA WŁADZY? Celem zwiększenia podaży mięsa, zakazano ongiś wyrobu kiełbas i sprzedaży jej w lokalach!

Zakaz u nas jest po to, by go zignorowano! Dlatego mimo zakazu kiełbasy produkują i sprzedawają ją na zimno i gorąco we wszystkich lokalach, wszystkie szynki i sklepy. To samo z zakazem sprzedaży wódki! Sprzedają ją aptekarze szynkarzom a ci publiczności! Taki to u nas ład!

KRONIKA WYPADKÓW. W ulicy Leona Sapiehy wóz ciężarowy przypadkowo potrącił Antoniego Sawickiego służącego Politechniki, który przy upadku odniósł kontuzye na całem ciele oraz załamanie czaszki. Po zaopatrzeniu Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Anna Dmytryszynowa zgłosiła się do zaopatrzenia w pogotowiu ratunkowem ze złamaną lewą ręką — udzielono jej pierwszej pomocy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Jechlowi Fernowi, kupcowi zam. przy ul. Krasickich l. 18. skradziono rzeczy, wartości 4.000 mk.

Z mieszkania p. Norberta Glatsteina, architekty; na Zniesieniu l. 508, skradziono srebrną damską torebkę, palto i bucik; wartość 9.300 mk.

W wozie tram. Ł. D. skradziono p. Pinkasowi Ehrlichowi portfel z gotówką, wartości 2.200 mk; zaś p. Samuelowi Markusowi, portfel z 5.000 mk. i dokumentami.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Samuel Federman, liczący lat 39. został w hotelu pod "Trzema murzynami" przytrzymany na kradzieży prześcieradła i dwu żarówek.

ZE STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW ADWOKATURY WE LWOWIE. Zgromadzenie kandydatów adwokatury odbędzie się we środę dnia 6. b. m. o godzinie 7. popoł. w lokalu Izby adwokatów.

Na porządku dziennym kwestya regulacyi płac.

—•••—

Komunikaty.

KOŁO MIEJSCOWE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO KOLEJARZY potwierdza ściągnięte wkładki członków przez Dyrekcyę od dnia 4. października 1920 w lokalu Koła przy ul. Grodeckiej l. 69 w godzinach od 4-tej do 7-mej wieczorem.

Zarząd Koła.

PUBLICZNE SALE RYSUNKÓW, malarstwa i modelowania przy państwowej szkole Przemysłowej we Lwowie, pod kierownictwem prof. Nalborczyka, Rozwadowskiego i Sichulskiego, zostaną otwarte 4. października o godz. 3-ciej popołudniu. Sala nr. 19 i 26.

Zgłoszenia na naukę przyjmuje sekretaryat szkoły od godz. 9—12-tej przedpołudniem lub profesorowie popołudniu.

Wpisowe 5 mk. Opłata za modele 30 mk. miesięcznie. Nauczycielstwo szkół powszechnych lub średnich oraz pracujący w zawodach artystycznych płacą połowę.

Dyrekcya.

1204—2.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Koalicya wobec Austryi.

PARYŻ. 3 paźdz. (Pat.) Na temat uchwały austr. Zgromadzenia narodowego co do przeprowadzenia plebiscytu za przyłączeniem Austryi do Niemiec, pisze „Echo de Paris": Uchwała ta jest wypadkiem, którego doniosłości nie można zaprzeczać. przyłączenie Austryi do Niemiec zostało przez traktat wersalski formalnie zakazane.

Koalicya kilkakrotnie musiała dać Niemcom do zrozumienia, że muszą ściśle dochować warunków pokojowych. Koalicya nie omieszka także i wobec Austryi tak postąpić. Koalicya musi wreszcie i wobec Austryi rozpocząć politykę pozytywną. Również i inne dzienniki paryskie protestują przeciwko uchwale austr. Zgromadzenia narodowego.

—•••—

Krapotkin o bolszewiźmie.

Krapotkin wystosował do angielskiej klasy robotniczej odezwę, którą przesłał jej przez robotniczą misyę angielską wysłaną do Rosyi celem studyowania tam stosunków politycznych i społecznych. W odezwie tej czytamy między innemi:

Na nieszczęście próba postąpienia o krok naprzód poza zdobycze rewolucyi francuskiej podjęta została w Rosyi

pod scentralizowaną gwałtem dyktatura jednej partyi.

Zdaniem mojem, próba ta zbudowania republiki komunistycznej pod żelaznymi rządami dyktatury chybiła celu. Uczymy się w Rosyi jak nie można przeprowadzać komunizmu.

Idea rad, czuwających nad życiem politycznem i gospodarczem, jest wielką idea, tem bardziej, że prowadzi ona z konieczności do dalszej myśli, że Rady te mają się składać z tych wszystkich, którzy

przez własną pracę mają udział w wytwarzaniu bogactwa narodowego.

Ale jak długo kraj opanowany po przez dyktaturę jednej partyi, rady robotników i włościan tracą, rzecz oczywista wszelkie znaczenie.

Skazane są one do roli biernej, którą w czasach minionych odgrywały stany generalne i parlamenty zwoływane przez króla.

Drogi, które obrać należy aby osłabiony już rząd obalić i zająć jego miejsce, znane są dobrze ze starych dziejów.

Ale gdy idzie o wybudowanie zgoła nowych form życiowych, mianowicie nowych form produkcyi i wymiany i to bez wzoru który, można naśladować,

gdy wszystko to natychmiast wykonać trzeba, wtedy wszechmogący zcentralizowany rząd, który podejmuje się zaopatrzyć każdego mieszkańca w każde szkiełko do lampy, w najdrobniejszą nawet zapałeczkę, okazuje się

niezdolnym do wykonania tego wszystkiego przez urzędników, choćby ich była jaknajwiększa liczba.

Rząd taki staje się szkodnikiem. Wytwarza on tak straszną biurokracyę, że zabawką wobec niej staje się. potrzeba 40 urzędników, aby sprzedać ścięte na gościńcu drzewo. Tego właśnie uczymy się w dzisiejszej Rosyi. A tego uniknąć możecie, robotnicy Zachodu ponieważ zależy Wam na powodzeniu odbudowy społecznej i ponieważ wysłaliście tu swoich delegatów, by przypatrzyli się, jak w życiu rzeczywistem wygląda rewolucya społeczna.

Niezmierna praca odbudowawcza, której żądamy od rewolucyi socyalnej, nie może być kierowana przez rząd centralny,

nawet wówczas, gdyby do kierownictwa tego miała wyposażenie większe niż kilka broszur socyalistycznych i anarchistycznych, Dzieło to wymaga władzy, myśli i chętnej współpracy całej masy miejscowych i wyspecyalizowanych sił które jedynie zdolne są uczynić zadość różnorodności zagadnień politycznych w lokalnych przejawach tychże.

Usunąć tę współpracę w zaufaniu do geniuszu dyktatorów partyjnych, znaczy zdusić wszystkie niezależne zarodki życiowe, jak związki zawodowe, lokalne kooperatywy i zamienić je w biurokratyczne organy partyjne, jak to dzieje się dzisiaj w rzeczywistości.

Morderstwo z miłości przed sądem

Od paru dni trwa wznowiony proces Taszyckiej i Grodzkiego w Krakowie. Jak już podawaliśmy Grodzki, młody człowiek, nawiązał stosunek miłosny ze starszą od siebie Zofią Taszycką Na stosunek ten krytycznie zapatrywała się matka T. Emila Sądecka i często ostro im to wytykała. Ostatecznie Grodzki wystrzałem z rewolweru zamordował Sądecką. Aresztowany w parę godzin po czynie wraz ze swą kochanką odpowiada za tę zbrodnię przed trybunałem sądu przysięgłych.

Podczas pierwszej rozprawy Grodzki w zeznaniach swych oszczędzał Taszycką i starał się usunąć od niej wszelkie podejrzenia. Taszycka jednak zeznając, przedstawiła go w najgorszem świetle.

Na obecnej rozprawie Grodzki podkreśla wpływ Taszyckiej na swe postępowanie poprzednie. Pod jej wpływem sfingował włamanie i okradzenie mieszkania, a Taszycka sama zgłosiła w policyi i asekuracyi okradzenie i pobrała odszkodowanie. Gdy zamieszkali spólnie, wpływ Taszyckiej zwiększył się i widocznie zdeprawował Grodzkiego, który był codziennym świadkiem kłótni T. z matką. Pod wpływem skarg kochanki zapałał nienawiścią do Sądeckiej, a kłopoty materyalne doszczętnie zrujnowały sąd krytyczny i system nerwowy Grodzkiego, który jak zeznaje popełnił mord, nie zdając sobie sprawy z doniosłości postępku.

Rozprawa potrwa dni kilka i jest senzacyą dnia w Krakowie. Oskarżeni oboje robią wrażenie ludzi zupełnie złamanych, oboje znacznie postarzeli się w więzieniu. Publiczność na pierwszej rozprawie składała się przeważnie z pań, które z zapałem godnym lepszej sprawy, wdzierały się na salę Obecnie natomiast nie jawiły się licznie na rozprawę, która robi na słuchaczach przykre i deprymujące wrażenie.

—•••—

Polska flota handlowa.

W memorandum wydanem przez Zarząd Tow. Polsko-Amerykańskiej Żeglugi polskiej, znajdujemy następujące dane o polskiej flocie handlowej:

Towarzystwo Polsko - Amerykańskiej Żeglugi Morskiej zostało zarejestrowane jako spółka akcyjna na prawach Stanu Delaware, dnia 29-go kwietnia 1919.

Założyciele zrozumieli, że wielkich kapitałów potrzebnych do uruchomienia polskiego przedsiębiorstwa żeglugowego, nie udałoby się zebrać w kraju wobec deprecyacyi waluty polskiej, że zatem należy się oprzeć na ogromnych, a szukających dogodnej lokaty oszczędnościach dolarowych wychodźtwa polskiego w Ameryce, dalej, że jedynym rynkiem na którym w obecnej chwili można nabywać statki transatlantyckie, jest rynek amerykański. Dlatego trzeba było Towarzystwo rejestrować w Stanach Zjednoczonych.

Kapitał Towarzystwa został do chwili obecnej, subskrybowany i wpłacony gotówką w sumie okrągłej 2,000.000 funt. szter.

Złożyło się na to okrągło 20.000 akcyonaryuszy wyłącznie narodowości polskiej. — Subskrypcya postępuje w dalszym ciągu tem samem tempem tak, że należy się spodziewać; iż w przeciągu następnych sześciu miesięcy, kapitał zakładowy zostanie w całości pokryty.

Nie czekając na to i pomimo obecnych trudności w nabywaniu tonażu na wszystkich rynkach świata, Towarzystwo nabyło na własność od U. S. Shipping Board na dogodnych warunkach spłaty następujące statki stalowe:

„Kościuszko", 7371 ton, "Poznań"; 11250 ton. Okręt ten jest wynajęty (czarterowany) na 6 miesięcy przez Rząd Polski, "Warszawa", 9105 ton. Okręt ten jest wynajęty (czarterowany) na 6 miesięcy przez Rząd Polski. "Wisła", 5650 ton "Kraków" 5915 ton. „Pułaski" 7200 ton.

Statki te, budowane przeważnie na krótko przed lub podczas wojny, są amerykańskiej angielskiej, niemieckiej i austryackiej prowienencyi należą bez wyjątku do klasy Lloyda 100/A 1, i odpowiadają pod każdym względem wszystkim wymaganiom nowoczesnej techniki morskiej. Łączna wartość szacunkowa tych statków (znacznie niższa od obecnej rynkowej), wynosi z górą 7 milionów funt. szterlingów.

Załogi Floty Towarzystwa są w 30 proc. narodowości polskiej. Procent ten powiększy się niewątpliwie, po założeniu projektowanej szkoły marynarskiej w Gdańsku. W międzyczasie Towarzystwo oświadczyło gotowość przyjęcia na swoje statki po jednym lub dwu chłopców narodowości polskiej, jako uczniów okrętowych. Celem rozszerzenia działalności oświatowej, wydaje Towarzystwo miesięcznik "Flota Polska" — wreszcie postanowiło w najkrótszym czasie uruchomić w New Yorku bezpłatne polskie wieczorne kursa handlowe i biurowe.

Flota Towarzystwa pływa pod jego flagą domową polską i państwową Stanów Zjednoczonych.

Skoro tylko jednak na to warunki pozwolą, a w szczególności dług U. S. Shipping - board ciążący na hipotece statków będzie spłacony, zostaną one stopniowo przeniesione pod banderę państwową polską.

Rentowność Towarzystwa przedstawia się nad wyraz pomyślnie, czego najlepszym dowodem jest że już po roku istnienia, zaś po upływie pół roku od chwili rozpoczęcia ruchu, będzie ono w stanie w lipcu b. r. wypłacić akcyonaryuszom swoim dywidendę poważną nawet na amerykańskie stosunki.

Oczywiście jest to dopiero początek. Uruchomiwszy komunikacyę towarową pomiędzy Ameryką a Gdańskiem, Towarzystwo wytknęło sobie następujące cele:

Powiększenie floty towarowej.

Uruchomienie komunikacyi pasażerskiej na linii Gdańsk — Ameryka.

Stworzenie polskiego kabotażu na Bałtyku.

Zbytecznem by było chyba rozwodzić się nad korzyściami, jakie z wykonania tego programu dla kraju naszego wynikną.

Trade follows the flag — handel — lecz nie tylko handel, ale rozwój ekonomiczny narodu idzie za flagą.

Patryotyzmem i w krwawym znoju zebrane oszczędności polskiego chłopa - emigranta pozwoliły Towarzystwu Polsko Amerykańskiej Żeglugi Morskiej położyć podwaliny pod budowę Polskiej Narodowej Floty Handlowej.

—•••—

Fantazye korespondentów wojennych

Bujność fantazyi korespondentów wojennych datuje się nie od wczoraj, jak o tem może świadczyć "autentyczny" opis „bohaterskiego" czynu pewnego żołnierza jeszcze z czasów Napoleońskich.

Pewnego razu — opowiada "korespondent wojenny" z przed stu laty — spotkał Napoleon na drodze żołnierza bez prawej ręki, który przybrawszy podstawę "na baczność" zasalutował lewą.

Podszedłszy do żołnierza, zagadnął go cesarz:

— Przyjacielu, gdzie utraciłeś prawą rękę?

— Pod Austerlitz Najjaśniejszy Panie!

— I nie byłeś odznaczony?!

— Nie. Najjaśniejszy Panie! Wprawdzie umieszczono me nazwisko na liście przedstawionych do odznaczenia, ale ta lista zginęła, a kiedy nową ułożono, zapomniano o mnie.

— Dobrze! I ruchem gwałtownym odpiął cesarz krzyż, zawieszony na swej piersi i zawiesił go na piersiach żołnierza.

— Zgłosisz się do komendy, każesz się umieścić na najbliższej liście i powiesz, wskazując na ten order, że to cesarz sam, osobiście mianował cię kawalerem legii honorowej.

Policzki żołnierza zapłonęły z żywej radości.

— Wasza Cesarska Mość — rzekł uradowany — mianował mię kawalerem Legii honorowej, ponieważ straciłem ramię w obronie tejże. Śmiem spytać Najjaśniejszy Panie, cobyś uczynił, gdybym stracił obie ręce.

— Cobym uczynił?! — odparł śmiejąc się cesarz. — Mianowałbym cię oficerem Legii honorowej. Usłyszawszy to żołnierz wyciągnął natychmiast szablę i bez wahania odciął sobie drugą rękę.

Na tem kończy się "autentyczne" opowiadanie owego korespondenta. Następuje jeszcze szereg kropek, domyślników, które oznaczają; bezwątpienia, długie pełne podziwu, milczenie.

Jedno jest tylko niejasne w tej całej, wzruszającej opowieści. A mianowicie: Możnaby się zapytać, w jaki to sposób ów dzielny mańkut zabrał się do tego, aby odciąć sobie drugie ramię?!..

—•••—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.

Krapotkin o bolszewiźmie.

Krapotkin wystosował do angielskiej klasy robotniczej odezwę, którą przesłał jej przez robotniczą misyę angielską wysłaną do Rosyi celem studyowania tam stosunków politycznych i społecznych. W odezwie tej czytamy między innemi:

Na nieszczęście próba postąpienia o krok naprzód poza zdobycze rewolucyi francuskiej podjęta została w Rosyi

pod scentralizowaną gwałtem dyktatura jednej partyi.

Zdaniem mojem, próba ta zbudowania republiki komunistycznej pod żelaznymi rządami dyktatury chybiła celu. Uczymy się w Rosyi jak nie można przeprowadzać komunizmu.

Idea rad, czuwających nad życiem politycznem i gospodarczem, jest wielką idea, tem bardziej, że prowadzi ona z konieczności do dalszej myśli, że Rady te mają się składać z tych wszystkich, którzy

przez własną pracę mają udział w wytwarzaniu bogactwa narodowego.

Ale jak długo kraj opanowany po przez dyktaturę jednej partyi, rady robotników i włościan tracą, rzecz oczywista wszelkie znaczenie.

Skazane są one do roli biernej, którą w czasach minionych odgrywały stany generalne i parlamenty zwoływane przez króla.

Drogi, które obrać należy aby osłabiony już rząd obalić i zająć jego miejsce, znane są dobrze ze starych dziejów.

Ale gdy idzie o wybudowanie zgoła nowych form życiowych, mianowicie nowych form produkcyi i wymiany i to bez wzoru który, można naśladować,

gdy wszystko to natychmiast wykonać trzeba, wtedy wszechmogący zcentralizowany rząd, który podejmuje się zaopatrzyć każdego mieszkańca w każde szkiełko do lampy, w najdrobniejszą nawet zapałeczkę, okazuje się

niezdolnym do wykonania tego wszystkiego przez urzędników, choćby ich była jaknajwiększa liczba.

Rząd taki staje się szkodnikiem. Wytwarza on tak straszną biurokracyę, że zabawką wobec niej staje się, potrzeba 40 urzędników, aby sprzedać ścięte na gościńcu drzewo. Tego właśnie uczymy się w dzisiejszej Rosyi. A tego uniknąć możecie, robotnicy Zachodu, ponieważ zależy Wam na powodzeniu odbudowy społecznej i ponieważ wysłaliście tu swoich delegatów, by przypatrzyli się, jak w życiu rzeczywistem wygląda rewolucya społeczna.

Niezmierna praca odbudowawcza, której żądamy od rewolucyi socyalnej, nie może być kierowana przez rząd centralny,

nawet wówczas, gdyby do kierownictwa tego miała wyposażenie większe niż kilka broszur socyalistycznych i anarchistycznych, Dzieło to wymaga władzy, myśli i chętnej współpracy całej masy miejscowych i wyspecyalizowanych sił które jedynie zdolne są uczynić zadość różnorodności zagadnień politycznych w lokalnych przejawach tychże.

Usunąć tę współpracę w zaufaniu do geniuszu dyktatorów partyjnych, znaczy zdusić wszystkie niezależne zarodki życiowe, jak związki zawodowe, lokalne kooperatywy i zamienić je w biurokratyczne organy partyjne, jak to dzieje się dzisiaj w rzeczywistości.

Morderstwo z miłości przed sądem

Od paru dni trwa wznowiony proces Taszyckiej i Grodzkiego w Krakowie. Jak już podawaliśmy Grodzki, młody człowiek, nawiązał stosunek miłosny ze starszą od siebie Zofią Taszycką. Na stosunek ten krytycznie zapatrywała się matka T. Emila Sądecka i często ostro im to wytykała. Ostatecznie Grodzki wystrzałem z rewolweru zamordował Sądecką. Aresztowany w parę godzin po czynie wraz ze swą kochanką odpowiada za tę zbrodnię przed trybunałem sądu przysięgłych.

Podczas pierwszej rozprawy Grodzki w zeznaniach swych oszczędzał Taszycką i starał się usunąć od niej wszelkie podejrzenia. Taszycka jednak zeznając, przedstawiła go w najgorszem świetle.

Na obecnej rozprawie Grodzki podkreśla wpływ Taszyckiej na swe postępowanie poprzednie. Pod jej wpływem sfingował włamanie i okradzenie mieszkania, a Taszycka sama zgłosiła w policyi i asekuracyi okradzenie i pobrała odszkodowanie. Gdy zamieszkali spólnie, wpływ Tarzyckiej zwiększył się i widocznie zdeprawował Grodzkiego, który był codziennym świadkiem kłótni T. z matką. Pod wpływem skarg kochanki zapałał nienawiścią do Sądeckiej, a kłopoty materyalne doszczętnie zrujnowały sąd krytyczny i system nerwowy Grodzkiego, który jak zeznaje popełnił mord, nie zdając sobie sprawy z doniosłości postępku.

Rozprawa potrwa dni kilka i jest senzacyą dnia w Krakowie. Oskarżeni oboje robią wrażenie ludzi zupełnie złamanych, oboje znacznie postarzeli się w więzieniu. Publiczność na pierwszej rozprawie składała się przeważnie z pań, które z zapałem godnym lepszej sprawy, wdzierały się na salę. Obecnie natomiast nie jawiły się licznie na rozprawę, która robi na słuchaczach przykre i deprymujące wrażenie.

—•••—

Polska flota handlowa.

W memorandum wydanem przez Zarząd Tow. Polsko-Amerykańskiej Żeglugi polskiej, znajdujemy następujące dane o polskiej flocie handlowej:

Towarzystwo Polsko - Amerykańskiej Żeglugi Morskiej zostało zarejestrowane jako spółka akcyjna na prawach Stanu Delaware, dnia 29-go kwietnia 1919.

Założyciele zrozumieli, że wielkich kapitałów potrzebnych do uruchomienia polskiego przedsiębiorstwa żeglugowego, nie udałoby się zebrać w kraju wobec deprecyacyi waluty polskiej, że zatem należy się oprzeć na ogromnych, a szukających dogodnej lokaty oszczędnościach dolarowych wychodźtwa polskiego w Ameryce, dalej, że jedynym rynkiem na którym w obecnej chwili można nabywać statki transatlantyckie, jest rynek amerykański. Diatego trzeba było Towarzystwo rejestrować w Stanach Zjednoczonych.

Kapitał Towarzystwa został do chwili obecnej, subskrybowany i wpłacony gotówką w sumie okrągłej 2,000.000 funt. szter.

Złożyło się na to okrągło 20.000 akcyonaryuszy wyłącznie narodowości polskiej. — Subskrypcya postępuje w dalszym ciągu tem samem tempem tak, że należy się spodziewać; iż w przeciągu następnych sześciu miesięcy, kapitał zakładowy zostanie w całości pokryty.

Nie czekając na to, i pomimo obecnych trudności w nabywaniu tonażu na wszystkich rynkach świata, Towarzystwo nabyło na własność od U. S. Shipping Board na dogodnych warunkach spłaty następujące statki stalowe:

„Kościuszko“, 7371 ton, “Poznań“; 11250 ton. Okręt ten jest wynajęty (czarterowany) na 6 miesięcy przez Rząd Polski, “Warszawa“, 9105 ton. Okręt ten jest wynajęty (czarterowany) na 6 miesięcy przez Rząd Polski. “Wisła“, 5650 ton “Kraków“ 5915 ton. “Pułaski“ 7200 ton.

Statki te, budowane przeważnie na krótko przed lub podczas wojny, są amerykańskiej angielskiej, niemieckiej i austryackiej prowienencyj należą bez wyjątku do klasy Lloyda 100/A 1, i odpowiadają pod każdym względem wszystkim wymaganiom nowoczesnej techniki morskiej. Łączna wartość szacunkowa tych statków (znacznie niższa od obecnej rynkowej), wynosi z górą 7 milionów funt. szterlingów.

Załogi Floty Towarzystwa są w 30 proc. narodowości polskiej. Procent ten powiększy się niewątpliwie, po założeniu projektowanej szkoły marynarskiej w Gdańsku. W międzyczasie Towarzystwo oświadczyło gotowość przyjęcia na swoje statki po jednym lub dwu chłopców narodowości polskiej, jako uczniów okrętowych. Celem rozszerzenia działalności oświatowej, wydaje Towarzystwo miesięcznik “Flota Polska“ — wreszcie postanowiło w najkrótszym czasie uruchomić w New Yorku bezpłatne polskie wieczorne kursa handlowe i biurowe.

Flota Towarzystwa pływa pod jego flagą domową polską i państwową Stanów Zjednoczonych.

Skoro tylko jednak na to warunki pozwolą, a w szczególności dług U. S. Shipping - board ciążący na hipotece statków będzie spłacony, zostaną one stopniowo przeniesione pod banderę państwową polską.

Rentowność Towarzystwa przedstawia się nad wyraz pomyślnie, czego najlepszym dowodem jest że już po roku istnienia, zaś po upływie pół roku od chwili rozpoczęcia ruchu, będzie ono w stanie w lipcu b. r. wypłacić akcyonaryuszom swoim dywidendę poważną nawet na amerykańskie stosunki.

Oczywiście jest to dopiero początek. Uruchomiwszy komunikacyę towarową pomiędzy Ameryką a Gdańskiem, Towarzystwo wytknęło sobie następujące cele:

Powiększenie floty towarowej.

Uruchomienie komunikacyi pasażerskiej na linii Gdańsk — Ameryka.

Stworzenie polskiego kabotażu na Bałtyku.

Zbytecznem by było chyba rozwodzić się nad korzyściami, jakie z wykonania tego programu dla kraju naszego wynikną.

Trade follows the flag — handel — lecz nie tylko handel, ale rozwój ekonomiczny narodu idzie za flagą.

Patryotyzm i w krwawym znoju zebrane oszczędności polskiego chłopa - emigranta pozwoliły Towarzystwu Polsko Amerykańskiej Żeglugi Morskiej położyć podwaliny pod budowę Polskiej Narodowej Floty Handlowej.

—•••—

Fantazye korespondentów wojennych

Bujność fantazyi korespondentów wojennych datuje się nie od wczoraj, jak o tem może świadczyć “autentyczny“ opis „bohaterskiego“ czynu pewnego żołnierza jeszcze z czasów Napoleońskich.

Pewnego razu — opowiada “korespondent wojenny“ z przed stu laty — spotkał Napoleon na drodze żołnierza bez prawej ręki, który przybrawszy postawę “na baczność“ zasalutował lewą.

Podszedłszy do żołnierza, zagadnął go cesarz:

— Przyjacielu, gdzie utraciłeś prawą rękę?

— Pod Austerlitz Najjaśniejszy Panie!

— I nie byłeś odznaczony?!

— Nie. Najjaśniejszy Panie! Wprawdzie umieszczono me nazwisko na liście przedstawionych do odznaczenia, ale ta lista zginęła, a kiedy nową ułożono, zapomniano o mnie.

— Dobrze! I ruchem gwałtownym odpiął cesarz krzyż, zawieszony na swej piersi i zawiesił go na piersiach żołnierza.

— Zgłosisz się do komendy, każesz się umieścić na najbliższej liście i powiesz, wskazując na ten order, że to cesarz sam, osobiście mianował cię kawalerem legii honorowej.

Policzki żołnierza zapłonęły z żywej radości.

— Wasza Cesarska Mość — rzekł uradowany — mianował mię kawalerem Legii honorowej, ponieważ straciłem ramię w obronie tejże. Śmiem spytać Najjaśniejszy Panie, cobyś uczynił, gdybym stracił obie ręce.

— Cobym uczynił?! — odparł śmiejąc się cesarz. — Mianowałbym cię oficerem Legii honorowej. Usłyszawszy to żołnierz wyciągnął natychmiast szablę i bez wahania odciął sobie drugą rękę.

Na tem kończy się “autentyczne“ opowiadanie owego korespondenta. Następuje jeszcze szereg kropek domyślników, które oznaczają; bezwątpienia, długie pełne podziwu, milczenie.

Jedno jest tylko niejasne w tej całej wzruszającej opowieści. A mianowicie: Możnaby się zapytać, w jaki to sposób ów dzielny mańkut zabrał się do tego, aby odciąć sobie drugie ramię?!...

—•••—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.